

Materiały

TOWARZYSTWO TOMASZA ZANA A STRAJK SZKOLNY 1905 - 1907

Strajk szkolny był protestem przeciw gwałtownie wzrastającym rugom języka polskiego z nauki religii i modlitwy szkolnej w szkołach podstawowych ziemi poznańskiej i pomorskiej. Od 1873 r. obowiązywał w nich wykłady język niemiecki, jedynie religia miała być uczona w języku ojczystym dzieci, zatem dla polskich dzieci po polsku. Gdyby jednak władza szkolna uznała, że dzieci przyswoiły sobie w dostatecznym zakresie język niemiecki, mogła nim w wyższych klasach zastąpić język polski¹. W miarę zaostrzania się nacisku germanizacyjnego w latach osiemdziesiątych władze szkolne coraz częściej korzystały z tego prawa, a coraz liczniejsze zastępy dzieci polskich musiały się uczyć religii w języku niemieckim, z dotkliwym oczywiście uszczerbkiem samego przedmiotu. Wywoływało to petycje oraz protesty duchowieństwa i rodziców².

W kwietniu 1901 r. dzieci szkoły podstawowej we Wrześni odmówiły przyjęcia niemieckich podręczników do religii i odpowiedzi w języku niemieckim na lekcjach religii, za co karano je chłostą. Przeciwko maltretowaniu uczniów zaprotestowali 20 maja 1901 r. rodzice i przygodni świadkowie, którzy dali wyraz swemu oburzeniu w obraźliwych okrzykach i pogróżkach pod adresem niemieckich nauczycieli. Pociągnięci za to w dniach 14 - 19 listopada 1901 r. do sądowej odpowiedzialności, ponieśli rażąco surowe kary więzienne.

Tzw. sprawa wrzesińska znalazła szerokie echo w całym cywilizowanym świecie; okrucieństwo wobec dzieci i surowość wyroków wywołały powszechne zdumienie i oburzenie. Dała mu też wyraz prasa rosyjska, krytykując upośledzenie języka ojczystego dzieci. Nawiązując do tych krytycznych uwag, młodzież gimnazjów w Siedlcach i Białej Podlaskiej oraz progimnazjów w Pińczowie i Zamościu w styczniu 1902 r. oświadczyła, że nie będzie się uczy-

¹ Józef Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*. Lwów 1909, s. 159; Ludwik Gomolec, *Strajk szkolny w Poznańskim na początku XX wieku*. „Przegląd Zachodni” nr 9 - 10/1951; Zdzisław Grot, *Sprawa wrzesińska*. „Przegląd Zachodni” nr 9 - 10/1951; Mieczysław Jabczyński, *Walka dziatwy polskiej z pruską szkołą*. Poznań 1930, ss. 18, 27, 194, 200 i 201; Rudolf Korth, *Die preussische Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks*. Würzburg 1963, ss. 42, 64, 84.

² Jabczyński, *op. cit.*, ss. 183, 196; Korth, *op. cit.*, ss. 65 i 66.

ła religii katolickiej w języku rosyjskim i żąda nauki religii w języku polskim. W maju 1903 r. uzyskała to ustępstwo³.

Na Polaków w pruskich gimnazjach sprawa wrześnińska bezpośredniego wpływu nie miała; tu już w latach 1873 - 1874 język polski usunięty został jako wykładowy z wszystkich przedmiotów, także z nauki religii. W niektórych gimnazjach pozostał w formie szczątkowej jako przedmiot nadobowiązkowy⁴.

Natomiast głośnym echem w świecie odbił się dalszy ciąg sprawy wrześnińskiej, tj. bojkot języka niemieckiego na lekcjach religii przez dzieci szkół podstawowych, który od czerwca 1906 do 1907, a szczątkowo do 1908 r., objął Poznańskie, Pomorze i Warmię⁵. Pruskie władze ministerialne, prowincjonalne i powiatowe zastosowały cały szereg wymyślnych zabiegów, aby ten strajk zlikwidować. M. in. pismem nr 811 z 30 stycznia 1907 r. poznańskie Prowincjonalne Kolegium Szkolne zapowiedziało, że wydali się z gimnazjów, seminariów i preparand nauczycielskich dzieci tych rodziców, którzy czynnie popierają strajk przez agitację lub powstrzymywanie młodszych dzieci od udziału w niemieckiej nauce religii; ci rodzice są bowiem w jawnej opozycji do państwa, które przecież nie jest zainteresowane tym, by kształcić w zakresie ponadelementarnym swych prawdopodobnych przyszłych wrogów.

Zaraz też nastąpiła nader ożywiona wymiana informacji między szkołami, inspektoratami, rejencjami i gimnazjami, w wyniku której ustalono nazwiska gimnazjastów, braci strajkującego rodzeństwa, i w lutym oraz marcu 1907 r. zapadły uchwały rad pedagogicznych relegujące obwinionych⁶.

Wśród wspomnień b. członków Towarzystwa Tomasza Zana (TTZ), gromadzonych w celu opracowania dziejów tej organizacji, znajdują się relacje o tych przeżyciach. Władysław Stachowski, ur. 16 maja 1887 r. w Grodzisku Wlkp. zm. 19 lipca 1974 r. w Gostyniu, prezes TTZ w Rogoźnie w latach 1905 - 1907, został jako niższy prymaner uchwałą rady pedagogicznej z 28 lutego 1907 r. i decyzją Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego z 9 marca tegoż roku wydalony z gimnazjum, ponieważ w strajku brały udział dwie jego siostry, a ojciec, mistrz brukarski, czynnie popierał strajk⁷. Władysław wspomina:

³ Rajmund Zawadzki, *Wystąpienie o wykład religii po polsku*. W: *Nasza walka o szkołę polską 1901 - 1917*, t. I. Lwów 1932, ss. 82 i 98.

⁴ Język polski pozostał jeszcze również w nauce przygotowującej do pierwszych sakramentów św. Piszący pamięta, że w 1912 r. odbywała się ona po polsku w godzinach popołudniowych w gmachu poznańskiego gimnazjum Augusty Wiktorii, prowadził ją profesor tegoż gimnazjum ks. Jerzy Beyer. Zob. Sz. S., *50 lat temu*. „Przewodnik Katolicki” nr 13 z 29 III 1964, s. 123.

⁵ Jabczyński podaje liczbę strajkujących dzieci na 75 000; Korth na ponad 61 000. Na Śląsku sporadyczne wypadki strajku zlikwidowano szybko.

⁶ Jabczyński (s. 138) podaje, że do 19 III 1907 r. wydalono w Poznańskim i na Pomorzu około 120 gimnazjastów. Korth (s. 148) podaje liczbę wydalonych w prowincji poznańskiej na ponad 50, z których część, po zaniechaniu strajku przez rodzeństwo, znów przyjęto do szkoły.

⁷ Zob. w aneksie klauzulę na świadectwie odejścia.

„Jeszcze dziś pamiętam wrażenie, jakie wiadomość o tym wywołała na współuczniach. Ciekawe, że nawet Knoop (nauczyciel zastępujący dyrektora) nie miał odwagi ogłosić tego oficjalnie przed całą klasą, lecz zakomunikował mi to w cztery oczy, gdy szedłem do szkoły. Ode mnie dowiedziała się klasa. Pierwsze wrażenie było piorunujące, wszyscy siedzieli jak oniemiały, Niemcy z pospuszczanymi głowami, jak gdyby było ich wstyd za taką niesprawiedliwość. Boć ja sam nic nie zbroilem, cierpiałem za winy rodziców względnie rodzeństwa”.

Ponieważ Stachowskie w styczniu 1907 r. przerwały strajk, rada pedagogiczna 19 kwietnia zgodziła się na powrót Władysława do niższej prymy. Ten jednak zrezygnował z dalszej nauki w gimnazjum rogozińskim i rozpoczął pracę zawodową w bankowości⁸.

Druga relacja pochodzi od Witolda Jeszkego⁹. Syn nauczyciela ludowego Bolesława, emerytowanego w listopadzie 1904 r., gorącego patrioty, za udział w strajku najmłodszej siostry Mieczysławy relegowany z gimnazjum gnieźnieńskiego, po kilku tygodniach ponownie został przyjęty do gimnazjum¹⁰. Nie wszystkim wydalonym udawało się tak pomyślnie powrót do szkoły; mniej zdolni nie mogli nadrobić braków i nie otrzymali promocji, niektórzy zrezygnowali z dalszej nauki.

Nieco inaczej doznał skutków strajku swej siostry Jan Plackowski, kwateranter gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, którego ojciec, rolnik ze wsi Skoków w powiecie gostyńskim, był inwalidą wojennym z r. 1870/1871¹¹.

⁸ Od 1 I 1913 r. czynny w Banku Pożyczkowym w Gostyniu, rozwinął żywą działalność społeczną i kulturalną; prezes „Sokoła” w Gostyniu; prezes Polskiego Towarzystwa Dramatycznego im. Fredry „Fredreum”; redaktor *Kroniki Gostyńskiej* 1928 - 1939; w r. 1931 zorganizował ankietę wśród b. członków rogozińskiego TTZ i zebrał cenne przyczynki do dziejów tej organizacji; obfita spuścizna archiwalna została w Gostyniu.

⁹ Witold Jeszke, ur. 5 III 1891 w Ruchocicach pod Witkowem, zm. 4 XI 1970 w Poznaniu, w latach 1908 - 1910 prezes TTZ w Gnieźnie, przodujący uczeń, w 1910 r. *praefectus omnium*, b. czynny w TTZ i PET, po maturze w 1911 r. w „Zet”, podczas studiów we Wrocławiu pracował ze śląską młodzieżą akademicką; główny komisarz gimnazjalny na zabór pruski, członek pierwszej redakcji „Brzasku”; doktor praw, notariusz, poseł do Sejmu 1930 - 1935. Napisał wspomnienia pt. *Z dziejów TTZ gnieźnieńskiego w l. 1902 - 1911*. Warszawa 1966 (odpis w posiadaniu autora); ich fragment o relegacji w aneksie.

¹⁰ O Bolesławie Jeszkiem zob. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. 5868. O relegacji w Gnieźnie: Archiwum Powiatowe w Gnieźnie, zesp. Gimnazjum Chrobrego sygn. 103, konfer. z 7 II 1907 oraz Emil Meyer, *Zur Geschichte des Königlichen Gymnasiums zu Gnesen*. Gniezno 1913, s. 25.

¹¹ Jan Plackowski, ur. 15 IX 1893 w Skokowie, zm. 6 VIII 1972 w Białej na Śląsku, w latach 1909 - 1914 wiceprezes TTZ w Poznaniu, po maturze student prawa w Berlinie, czynny w „Zecie”, redaktor „Brzasku”, komisarz gimnazjalny, w 1914 r. więziony w Moabcie za tajne nauczanie dzieci polskich w Berlinie języka polskiego; w 1919 r. dowódca kompanii boreckiej w walkach pod Kąkolewem i Leszmem, szef łączności w III powstaniu śląskim, potem w państwowej służbie administracyjnej, żołnierz powstania warszawskiego. W r. 1971 napisał *Wspomnie-*

Ojciec, zagrożony relegacją syna, wycofał się na czas z akcji strajkowej, więc skończyło się tym razem na pogroźce, ale jej treść zapisano na świadectwie promocyjnym. Ponieważ była to niższa klasa, przeto zapis się później nie powtarzał i nie był motywem obciążającym ucznia.

Możemy jeszcze poznać, jak procedura relegacji wyglądała od strony szkoły. Według utartego zwyczaju, szkoła każdy przypadek wydalenia ucznia, zawsze na podstawie uchwały rady pedagogicznej, zobowiązana była przedstawić do aprobaty bezpośredniej władzy przełożonej, tj. Prowincjonalnemu Kolegium Szkolnemu i jego decyzja dopiero była prawomocna. Na podstawie raportów inspektorów szkolnych ustalono, jacy gimnazjaści podlegają restrykcjom za strajk rodzeństwa i postawę rodziców. Rada pedagogiczna gimnazjum Marii Magdaleny zajęła się tą sprawą na posiedzeniu w dniu 28 lutego 1907 r., z którego zwięzłe sprawozdanie znajduje się w księdze protokołów za czas od 10 lutego 1890 do 17 lutego 1910 r.¹² Oto przebieg posiedzenia. Dyrektor Schröer odczytał zarządzenia dotyczące strajku oraz doniesienia inspektoratów. Chodziło ogółem o 17 inkryminowanych uczniów, których — według wagi przewinienia — podzielił na trzy kategorie: 1) trzech, których rodzeństwo jeszcze strajkuje, 2) czterech, których rodzice czynnie popierali strajk, 3) dziesięciu, których rodzeństwo już zaniechało strajku. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja na temat kompetencji rady, interpretacji zarządzeń itd. Wreszcie uchwalono następujący wniosek:

„Prowincjonalne Kolegium Szkolne postanowiło wydalić z gimnazjum dzieci rodziców, którzy nadal popierają strajk czy to przez agitację, czy też przez powstrzymywanie swych dzieci od udziału w niemieckiej nauce religii. Rada uważa, że te okoliczności zachodzą w wypadku trzech uczniów pierwszej grupy; są to: Grabowski z seksty ref., Filary i Skotarczak z kwinty ref. Dlatego rada uchwała ich wydalić ze szkoły”.

Dwaj nauczyciele wstrzymali się od głosowania, nie uważając się za kompetentnych do wyrokowania o relegacji.

Za następnym wnioskiem dyrektora, aby wydalić czterech uczniów drugiej grupy, opowiedziało się 11 głosów, przy jednym wstrzymującym, natomiast 16 członków rady opowiedziało się przeciw wnioskowi, rozumując, że skoro rodzeństwo zaniechało obecnie strajku, musieli także ich rodzice zaniechać popierania strajku. Wobec takiego wyniku głosowania, dyrektor odstąpił od wniosku o ukaranie uczniów trzeciej grupy, którzy byli mniej obciążeni niż ich koledzy z grupy drugiej. Protokół podpisali: dyrektor Schröer i protokolant dr Jüttner.

Uderza niezwykła zwięzłość powyższego sprawozdania z obrad, bardzo

nia o poznańskim Towarzystwie Tomasza Zana, których rękopis w posiadaniu żony, p. Eleonory P. w Bielsku-Białej (odpis w posiadaniu autora). Ich fragment w aneksie.

¹² Archiwum Państwowe Poznań, zespół Maria Magdalena sygn. 616, protokół z posiedzenia rady pedagogicznej dnia 28 II 1907.

przecież doniosłych, bo stanowiących o losach kilkunastu uczniów. Nie wymieniono nazwisk uczestników, nie wymieniono nazwisk dyskutantów ani ich poglądów. Szczególnie ciekawiloby, kto się wstrzymał od głosowania? Był to bądź co bądź czyn odważny. Możemy jedynie przypuszczać, że to byli ówczesni prefekci: ks. Janicki, któremu także w innych przypadkach odwagi nie brakło, i ostrożniejszy ks. Kosznik. Odnosi się wrażenie, że protokolant — sam lub z czyjejs inspiracji — celowo skracał relację, jakby nie chciał ujawnić i utrwalić szczegółów w sprawie niemilej, przykrej, niechlubnej. Wyekspozowanie faktu, że „Prowincjonalne Kolegium Szkolne postanowiło wydać...” mówi o zrzuconiu odpowiedzialności za relegację na władzę zwierzchnią; rada miała jakby tylko kwalifikować okoliczności. Nie było to też głosowanie usłużno-grzecznościowe po myśli przełożonego, skoro większość nie podzieliła zdania dyrektora. Uczciwi Niemcy nie aprobowali represji wobec niewinnych¹³.

Wydaleniu z gimnazjum za udział rodzeństwa w strajku szkolnym lub za popieranie strajku przez rodziców podlegali oczywiście nie tylko członkowie Towarzystwa Tomasza Zana, których istnienie było przecież tajne, ale także inni polscy gimnazjaliści z patriotycznych rodzin. Towarzystwo Tomasza Zana jako organizacja narodowa nie pozostało jednak obojętne wobec dramatu młodszych kolegów ze szkół podstawowych. Na zebraniach rozważano, jak ustosunkować się do strajku szkolnego. Donoszą o tym dwa raporty anonimowych konfidentów (*Vertrauensmann*) policji, które poznański prezydent policji przesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie¹⁴.

Pierwszy z datą 12 września 1905 r. na 16 stronach maszynopisu zawiera szczegółowe informacje o poznańskiej tajnej organizacji gimnazjalnej, zwanej tam „Koło Mariackie”¹⁵. Na trzech końcowych stronach mowa jest o strajku szkolnym. Oto główne wiadomości raportu. Wśród gimnazjalistów zaznaczają się dwie postawy: za przystąpieniem do strajku i przeciw, które mają zwolenników zarówno wśród młodzieży zorganizowanej w Kole, jak i wśród starszych, którzy się młodzieżą opiekują. Za strajkiem opowiadają się niektóre panie, jak Iza Moszczeńska i przede wszystkim socjalistka Maria Sierpińska, z zawodu masażystka, która usiłuje zjednać gimnazjalistów dla swej ideologii. Sierpińską wprowadziła w krąg socjalizmu Jadwiga Gulińska, mieszkająca wówczas w Lipsku. Z „marianów” za przystąpieniem do strajku są: Mieczysław Nowakowski, prymaner Sobecki, Łabendzińscy i in. Strajk propaguje też dr Celestyn Rydlewski, wyznawca ideologii narododemokratycznej. Przeciwny strajkowi jest Bernard Chrzanowski, który wywiera znaczny wpływ na Koło; za nim idzie prezes organizacji prymaner Thomas i większość

¹³ Korth (s. 148) nazywa ją „szantażującym nadużyciem władzy państwowej” (*erpresserischer Missbrauch der staatlichen Gewalt*).

¹⁴ Znajdują się w *Deutsches Zentralarchiv Merseburg*, Rep. 77 Tit. 871, Nr 3 Politische Sachen. Vol. 2 oraz Rep. 77 Tit. 863 B, Nr 1, Vol. 1.

¹⁵ Nazwę „Towarzystwo Tomasza Zana” zaczęto wtedy dopiero wprowadzać. Poprzednia nazwa brzmiała „Związek Marianów”, a potocznie używano nazwy „koło, kółko” (zob. aneks nr 4).

członków Koła. Powściągliwie odnoszą się do zamiaru strajku Helena Rzepecka oraz Marian i Zygmunt Seydowie¹⁶. Pragnąc odwieść młodzież od zamiaru strajkowania, Chrzanowski urządził dla niej w czasie letnich wakacji wycieczkę do Krakowa i Zakopanego, gdzie miała się zetknąć z patriotami umiarkowanego kierunku¹⁷. Niezamierzonym skutkiem wyjazdów do Krakowa było zetknięcie się młodzieży z organizacjami socjalistycznymi. Na tej refleksji kończy się raport konfidenta.

Drugi raport wysłał prezydent policji von Hellmann 15 października 1906 r. do Berlina. Dotyczy on zjazdu w Poznaniu 16 delegatów kół „w ostatnich wakacjach” z udziałem pięciu delegatów „Zetu”; pierwsza część, sprawozdawcza, obejmuje czas do 15 września, widocznie więc zjazd odbył się podczas wakacji jesiennych („na św. Michał”) 1906 r. W drugiej jego części dyskutowano nad sprawą strajku. Większość dyskutantów wypowiedziała się za oficjalnym poparciem strajku, mniejszość była przeciwnego zdania argumentując, że groziłoby to ujawnieniem organizacji i dotkliwymi następstwami. Ten wzgląd wydał się przekonujący, podzielił go też delegat „Zetu”. Powzięto kompromisową uchwałę, wyrażającą uznanie dla walki dzieci polskich i wzywającą do jej poparcia w ramach istniejących możliwości.

Trzeci raport konfidenta, datowany w Wiedniu 20 maja 1907 r., przesłany 20 października 1907 r. przez prezydenta policji Knesebeck do policji w Toruniu, dotyczy zjazdu delegatów siedmiu kół w czasie wakacji wielkanocnych 1907 r. w Poznaniu¹⁸. Niestety, zawiera niemal wyłącznie dane o ilości kółek i zebraniach oraz o przerobionym materiale naukowym z historii i literatury polskiej. Na zebraniach omawiano też bieżące sprawy polityczne, m. in. stosunek do strajku szkolnego. Jest to jedyna lakoniczna wzmianka o tej sprawie.

Obszerne wspomnienie o reakcji śremskiego Towarzystwa Tomasza Zana na wydalenie kolegów z gimnazjum za udział rodzeństwa w strajku pozosta-

¹⁶ Mieczysław Nowakowski (1886 - 1945), późniejszy lekarz; Władysław Sobiecki (1887 - 1965), późniejszy lekarz we Wronkach; Franciszek Labendziński (1887 - 1964), późniejszy lekarz i profesor Akademii Medycznej; Władysław Labendziński (1889 - 1966), późniejszy dyrektor banku; Celestyn Rydlewski (1875 - 1940), lekarz, członek Ligi Narodowej; Bernard Chrzanowski (1861 - 1944), adwokat, poseł, opiekun młodzieży; Włodzimierz Thomas (1885 - 1916), student medycyny, poległ jako żołnierz niemiecki; Marian Seyda (1879 - 1967), publicysta i minister; Zygmunt Seyda (1876 - 1925), adwokat i poseł.

¹⁷ Bernard Chrzanowski (*Dziesięć lat tajnych wycieczek z zaboru pruskiego do Krakowa 1905 - 1914*, „Niepodległość”, t. IV, z. 2, 1931) nie podaje, by motywem wycieczki do Krakowa była chęć powstrzymania młodzieży od zamiaru strajku. Celem wycieczek było odrodzenie i utrwalenie uczuć narodowych. Plan cyklu wycieczek Chrzanowski omawiał już w 1904 r. z prof. Henrykiem Jordanem w Krakowie.

¹⁸ WAP w Bydgoszczy, Oddział w Toruniu, Akta m. Torunia 16. Sprawy polskie, sygn. 18811. *Polnische Bewegung*. Geheim 1902 - 1909. Autor dziękuje drowi Jerzemu Szewskowi z Oliwy za udostępnienie odpisu i innych źródeł.

wił dr Ignacy Nowak¹⁹. Jako niższy sekundaner wstąpił w 1904 r. do TTZ, a wiosną 1906 r. wybrany został jego prezesem. Dzięki wrodzonym zdolnościom łatwo dawał sobie radę z obowiązkami w szkole, a wolny czas przeznaczał na udzielanie korepetycji i pracę w Kole. Cieszył się dobrą opinią w szkole, którą od 1898 r. kierował dyrektor Julian Ziaja, zniemczony Ślązak. Towarzystwem kierował Nowak z pełnym poczuciem godności narodowej i odpowiedzialności. Pogłębiwszy dzięki temu świadomość narodową kolegów, zyskał ich uznanie i wdzięczność, czego wyrazem był pierścień ofiarowany mu podczas pomaturalnego pożegnania. Mimo nie tajonej postawy narodowej, uniknął konfliktów z pruską szkołą; jego patriotyzmem kierowało poczucie odpowiedzialności za los kolegów i własny.

Wprawdzie w gimnazjum śremskim był znaczny odsetek Polaków i przezwaga liczebna dawała im pewne znaczenie moralne, ale władze pruskie nie wahałyby się przed relegacją nawet większej liczby występujących przeciw dyscyplinie uczniów, jak o tym świadczyły wyroki w procesach gimnazjalistów w Toruniu w 1901 r. i w Gnieźnie w 1903 r., albo zgola przed zlikwidowaniem gimnazjum, jak w przypadku Trzemeszna w 1863 r. Nowak zdawał sobie z tego sprawę. Ale nie wiedział chyba, że właśnie niedawno minister Studt uznał za niepożądane, by liczba Polaków w jakimś gimnazjum lub klasie gimnazjalnej przewyższała liczbę Niemców. A Prowincjonalne Kolegium Szkolne w Poznaniu pismem z 4 października 1904 r. doniosło ministrowi, że m. in. właśnie w gimnazjum śremskim na 74 uczniów-Niemców przypada aż 109 Polaków²⁰. Jakże mile byłaby widziana sposobność, aby tę niepożądaną proporcję zmienić. Członkowie śremskiego TTZ swoją rozważą zapobiegli katastrofie.

Uznajmy też z szacunkiem, że tym razem dzięki okazanemu taktowi i postawie humanitarnej nie doprowadził do niej dyrektor gimnazjum ani nauczyciele.

Wobec nieugiętej zawziętości, z jaką władze pruskie zwalczały opór dzieci i rodziców oraz wszelkie objawy popierania tego oporu, nie ma wątpliwości, że ujawnienie jakiegokolwiek dezaprobaty wobec urzędowych zarządzeń, jakiegokolwiek wystąpienie młodzieży gimnazjalnej niezgodne z dyscypliną szkolną, ściągnęłoby fatalne skutki osobiste, społeczne i narodowe. Niechybna relegacja byłaby nieszczęściem dla jednostek i społeczeństwa, a późniejsze starania o ponowne przyjęcie do szkoły musiałyby się odwoływać do łaski

¹⁹ Ignacy Nowak, ur. 11 VII 1887 w Mądrzem pod Środą, zm. 29 XII 1966 w Poznaniu. Syn rolnika, przodujący uczeń gimnazjum w Sremie; po maturze w 1908 r. wybitny działacz „Zetu” w Lipsku i Monachium, chirurg na froncie szubińskim w powstaniu wielkopolskim, szef sanitarny grupy wschód w II i III powstaniu śląskim, potem lekarz-ginekolog w Chorzowie, poseł na Sejm, chirurg w kampanii wrześniowej (zob. aneks nr 5).

²⁰ *Deutsches Zentralarchiv Merseburg*, Rep. 76 VI Sect. 1 Gen. z. Gymnasien, No 158 *Acta betreffend die Aufnahme polnischer Schüler auf höhere Lehranstalten*. S. 42 list min. Studta do PKS w Poznaniu z 28 VI 1904, list PKS w Poznaniu nr 9594/04 z 4 X 1904 do Ministerstwa Oświaty w Berlinie.

wroga. TTZ nie mógł ujawnić swego protestu przeciw krzywdzie dzieci szkół podstawowych.

Milcząca manifestacja członków Towarzystwa w Śremie była wynikiem roważnego i dojrzałego myślenia: łączyła siłę wyrazu i społeczną poprawność formy nie wykraczającą przeciw szkolnej dyscyplinie. Jest pięknym przykładem głębokiego wpływu wychowawczego Towarzystwa Tomasza Zana w latach, gdy młodzież pozbawiona była szkoły polskiej.

MARIAN PALUSZKIEWICZ

ANEKS

1

Klauzula na świadectwie odejścia Władysława Stachowskiego z gimnazjum w Rogoźnie z dnia 18 III 1907.

Der Schüler ist auf Grund des Konferenzbeschlusses vom 28 Februar 1907 durch Verfügung des Königlichen Provinzial-Schulkollegiums vom 9 März 1907 von der Anstalt entfernt worden. Der Vater des Wladislaus Stachowski hat sich durch fördernde Teilnahme am Volksschulstreik in dauernden Widerspruch mit den Gesetzen und Anordnungen des Staates gesetzt und dadurch das Recht auf Erziehung und Ausbildung seines Sohnes Wladislaus auf einer höheren Lehranstalt verwirkt. Die Erziehung der Mitschüler des Wladislaus Stachowski würde, da dieser im Elternhause zum Ungehorsam und zur Nichtachtung der Autorität des Staates erzogen wird, bei seinem weiteren Verbleiben auf dem Gymnasium schwer gefährdet werden.

2

Witold Jeszke, „Z dziejów TTZ gnieźnieńskiego w l. 1902 - 1911”. Warszawa 1966; maszynopis w posiadaniu rodziny, odpis w zbiorach autora. Fragment o relegacji, ss. 25 - 27.

W r. 1906 wybuchł za przykładem dzieci wrzesińskich strajk szkolny w szkołach powszechnych na terenie Poznańskiego. Dzieci odmówiły brania udziału w niemieckiej nauce religii. W Gnieźnie przybrał strajk szczególnie ostre formy. Rodzina moja w międzyczasie po zemerytowaniu ojca zamieszkała w Gnieźnie i ojciec na jakimś zebraniu rodzicielskim zabrał głos, popierając strajk, a najmłodsza siostra strajkowała. Na teren gimnazjum strajk się nie przeniósł.

Dnia 19 lutego 1907 zostałem wezwany do dyrektora gimnazjum Schlüthera wraz z 5 czy 7 współuczniami (Edmundem Gruchałą, Bronisławem Gładyszem i młodszym bratem, Edmundem Rogalskim i dwoma braćmi Kęsickimi). Oświadczył nam, że na zarządzenie wyższej władzy zostaliśmy wydaleny z gimnazjum z powodu popierania przez rodziny nasze strajku szkolnego.

W świadectwie odejścia powód wydalenia został następująco sformułowany (cytuję dosłownie):

„Der Vater des W. J. hat sich durch fördernde Teilnahme am Volksschulstreik in dauernden Widerspruch mit den Gesetzen und Anordnungen des Staates gesetzt und dadurch das Recht auf Erziehung und Ausbildung seines Sohnes W. auf einer höheren Lehranstalt verwirkt. Die Erziehung der Mitschüler des W. würde, da dieser im Elternhause zum Ungehorsam und zur Nichtachtung der Autorität des Staates erzogen wird, bei seinem weiteren Verbleiben auf dem Gymnasium schwer gefährdet werden”.

(„Ojciec Witolda J. stanął w trwałą opozycję przez czynne współdziałanie ze strajkiem szkół powszechnych wobec ustaw i zarządzeń państwa i przez to pozbawił się prawa do kształcenia i wychowania syna swego Witolda w wyższym zakładzie naukowym. Wychowanie współuczniów Witolda byłoby — ponieważ w domu rodzicielskim jest wychowywany w nieposłuszeństwie i w nieposzanowaniu dla autorytetu państwa, przy jego dalszym postępowaniu w gimnazjum — ciężko zagrożone”).

Wydalenie uderzyło we mnie jak piorun. Tak nagle trzeba się było pożegnać z gimnazjum i TTZ, w którym właśnie sposobielem się do egzaminu do II działu. Pożegnać się trzeba było ponadto z nadziejami na wyższe studia, gdyż — jak dyrektor nam zdradził — żadne gimnazjum w Niemczech nas nie przyjmie.

Próbowałem mimo to zgłosić się do kilku gimnazjów w Bawarii, gdzie podobno wiał inny wiatr i gdzie sympatyzowano z ofiarami tej akcji odwetowej rządu pruskiego, lecz zewsząd otrzymałem stereotypową odpowiedź odmowną: „Da auser anderen Gründen, die mehr als genügen, eine starke Überfüllung des Gymnasiums Ihrer Aufnahme in unsere Lehranstalt entgegensteht”. („Ponieważ obok innych powodów, które więcej niż wystarczają, wielkie przepełnienie naszego gimnazjum nie pozwala na przyjęcie Pana do naszej uczelni”).

Zwróciłem się do Wydziału Szkolnictwa przy Namiestnictwie we Lwowie. Otrzymałem odpowiedź, iż mogę liczyć na przyjęcie w Krakowie albo zgłosić się do gimnazjum w Cieszynie.

Tak upłynął cały miesiąc ciężkich przejść, wśród których doznawałem wiele objawów sympatii ze strony polskiej, natomiast Niemcy, tak współuczniowie, jak przede wszystkim profesorowie, jakby na rozkaz odwrócili się ode mnie i przestawali mnie w ogóle znać. Gdy pewnego dnia poszedłem w przerwie na dziedziniec gimnazjalny, aby się zobaczyć z kilku kolegami, podskoczył do mnie profesor Hinz, u którego w niższych klasach bywałem prymusem i który mi dotychczas okazywał wielką życzliwość, wskazał mi bramę, po prostu wyrzucając mnie z terenu gimnazjum: „Teraz tu nie masz nic do szukania, natychmiast opuszczaj dziedziniec”. Inni profesorowie udawali, że mnie nie widzą, gdy im na ulicy chciałem się ukłonić. Tylko prof. Walenty Frankowski, jedyny Polak w gronie profesorskim, starszek kulawy i zdziwaczały, spotkawszy mnie na ulicy, poprosił mnie na kawę z ciastkiem do cukierni Smętkowskiej, przy czym oświadczył mi, że konferencję, na której postanowić miano naszą relegację, ostentacyjnie zbojkotował i opuścił, kiedy się dowiedział o przedmiocie obrad.

Sprawa wydalenia uczniów gimnazjalnych odbiła się głośnym echem w całej Polsce, a także w Niemczech i za granicą. Nawet niektóre niemieckie czasopisma, socjalistyczne i liberalne, zaczęły to posunięcie rządu pruskiego krytykować jako nieuzasadnione z punktu widzenia prawnego. Koło Polskie w Berlinie wniosło interpelację w sejmie pruskim i ostatecznie, po bodaj 6 tygodniach, wydalenie cofnięto. Wśród objawów demonstracyjnej radości kolegów-Polaków wróciliśmy na stare miejsce w klasach. I jakby na nowy rozkaz Niemcy, uczniowie, jak i profesorowie, uczynili zwrot o 180 stopni, udając, jakby nic nie było zaszło, nawet Hinz

zaczął mi się podlizywać, ale dałem mu do poznania, że mu jego zachowania się wobec mnie na podwórzu gimnazjalnym nigdy nie zapomnę. Inni profesorowie starali się brać wzgląd na nasze braki w nauce, spowodowane kilkutygodniową nieobecnością w klasie i przy promocji, która nastąpiła krótko po naszym powrocie w mury gimnazjum. Żadnych szykan nie zauważyliśmy.

3

Jan Plackowski, „Wspomnienia o poznańskim Towarzystwie Tomasza Zana”; fragment o groźbie wydalenia z gimnazjum Marii Magdaleny w 1907 r.

Pewnego dnia, krótko przed świętami Bożego Narodzenia, gdy byłem w kwarcie, wezwany zostałem do kancelarii dyrektora, nie wiedząc, o co chodzi. Dyrektor zapytał mnie, czy mi wiadomo, że ojciec mój organizuje strajk szkolny w Skokowie. Odpowiedziałem, że nic o tym nie wiem. Na to dyrektor polecił mi napisać list do ojca, że zostaną wydalony ze szkoły, jeżeli ojciec nie przestanie podburzać do strajku, a szczególnie nie zakaże mojej siostrze odmawiać modlitw po polsku. Zawiadomiłem natychmiast ojca o rozmowie z dyrektorem. Ojciec mnie uspokoił, że strajk ma się ku końcowi. Nauczyciel Kielmiński już wyzdrowiał, religia odbywa się po polsku; renegat Siniecki, który go zastępował w czasie choroby, więcej już w Skokowie się nie pokaże.

Konsekwencją dla ojca jako sołtysa była sprawa dyscyplinarna do Najwyższego Sądu Administracyjnego, która zakończyła się odebraniem sołectwa. Dla mnie zaś sprawa zakończyła się inaczej, mianowicie uwagą w świadectwie na końcu roku szkolnego, na Wielkanoc 1908 r., w brzmieniu niemieckim: „Die Entfernung des Schülers von der Anstalt hat in Frage gestanden, weil seine Eltern sich in dauernden Ungehorsam gegen die Gesetze des Staates gesetzt haben. Da sie diese Stellungnahme rechtzeitig wieder aufgegeben haben, ist von der Entfernung Abstand genommen worden” („Uczniowi groziło wydalenie z zakładu, ponieważ jego rodzice zajęli stanowisko trwałego nieposłuszeństwa wobec ustaw państwowych. Ponieważ zaniechali tej postawy we właściwym czasie, odstąpiono również od wydalenia ucznia”).

4

Raport konfidenta pt. „Die geheime Schülerverbindung Kolo Maryackie an den Gymnasien in Posen”, który poznański prezydent policji przesłał 12 IX 1905 do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie. Końcowy rozdział pt. „Schülerstreik”.

Für die Idee des Schülerstreiks sind von den Bürgern, die mit den organisierten Gymnasiasten hierselbst Fühlung haben, nur wenige. Es interessieren sich für ihn auch mehr die im national-polnischen geheimen Getriebe hier tätigen Frauen, als die Männer. Nach dieser Richtung hin sind vor allem zu nennen die Pensionshalterin Helene von Rzepecka, die aus Russland ausgewiesene preussische Untertanin Iza von Moszczenska, verwitwete Rzepecka und deren Mutter, die in St. Lazarus wohnhafte Rentiere von Moszczenska, dann die Sozial-Demokratin Marie Sierpiska, Wilhelmstrasse wohnhaft. Helene Rzepecka ist in dieser Hinsicht noch etwas gemässigt; sie will nämlich, dass erst dann ein Schülerstreik begonnen werden möchte, wenn seitens der Regierung auf dem Gebiete der Schule wieder

irgend eine das Polentum schädigende Massregel angeordnet werden würde. Die beiden andern sind aber radikal für den Streik, besonders die Sierpiska, welche Schüler für diese Idee zu gewinnen sucht, um durch diese auf ihre anderen Mitschüler nach der angedeuteten Richtung einzuwirken. Die Sierpiska, welche in ihrem bürgerlichen Berufe Masseuse ist, gilt als ziemlich beschränktes, wenig intelligentes Frauenzimmer, die den Gymnasialschülern nicht allzusehr imponiert und deren Einfluss nicht sehr gross ist. Sie ging vordem bescheiden ihrem Berufe nach und kam erst in das politische Fahrwasser durch die sozialdemokratische Zahntechnikerin Gulinska hiersebst, welche sie gelegentlich einer Wallfahrt nach Krakau in die Kreise der radikalen Weiber, an deren Spitze damals dort die Ex-lehrerin Stefania Sempolowska und die jetzt hier wohnhafte mehrerwähnte Iza von Moszczenska standen und damit in die Gesellschaft der Anhänger der polnisch-sozialdemokratischen Wochenschrift Promien brachte. Die Sierpiska unterhält einen steten Biefwechsel mit der Sozialistin Frau Colde Caspari in Oberschlesien und mit der nach Leipzig verzogenen Frau Gulinska, und sie betreibt hiersebst eine heimliche Kolportage von Büchern der PPS.

Die gemässigte Ansicht der Rzepecka in Bezug auf den Schulstreik teilen der bekannte frühere national-polnische Agitator und Reichstagskandidat in Masuren Zenon Lewandowski und der frühere Student, jetzige Schriftsteller Maryan Seyda, gleich seinem Bruder, dem Rechtsanwalt Siegismund Seyda in Kattowitz, ein unermüdetlich tätiger und verchlagener polnischer Agitator.

Von den Schülern selbst ist der Präses des Kolo Thomas UI persönlich nicht für einen Schülerstreik, dagegen agitiert der Bibliothekar des Kolo, Miecyslaus Nowakowski, wie und wo er nur kann, dafür. Für einen Streik sind von Mitgliedern des Kolo noch Sobecki UI, der die Ferien in Zakopane war und dort von der PPS nach der angedeuteten Richtung hin bearbeitet wurde, ferner die beiden Brüder Leo und Czeslaus Suchowiak, die aber dem Kolo nicht angehören aus Furcht, weil ihr Vater Lehrer in der Taubstummenanstalt ist. Anhänger der Streikidee sind ferner noch die beiden Labendzinskis, Owczarek und Seydlitz. Das Gros der 120 Mitglieder des Kolo nimmt entweder überhaupt einen Standpunkt zur Sache nicht ein, oder ist gegen einen Streik, indem es dem Präses Thomas folgt.

Ein Förderer der Streikideen ist auch der aus den Studentenprozessen hiersebst wegen Geheimbündelei bekannte, nationaldemokratischen Anschauungen huldigende Cölestin Rydlewski, welcher durch ihm zugängliche Schüler auf die Massen der Gymnasiasten für einen er. Schülerstreik einzuwirken bestrebt ist.

Alle diese Bestrebungen haben aber so lange nichts zu bedeuten, als der Abgeordnete Rechtsanwalt Bernard von Chrzanowski gegen den Streik ist. Er übt einen beständigen Druck auf die Wahlen des Vorstandes des Kolo aus. Auch der jetzige Vorsitzende Thomas ist ein treuer blind ergebener Anhänger, der in ständigem Verkehr mit ihm steht.

Der Initiative des Chrzanowski entsprang auch die Idee des Schülerausfluges, welcher in den grossen Ferien nach Galizien stattfand. Der Ausflug sollte hauptsächlich bezwecken, die Schüler mit polnisch-patriotischen, unter den Polen bekannten Männern gemässigter Richtung zusammenzubringen und sie auf diese Weise von dem Vorhaben eines Schülerstreiks abzuwenden. Chrzanowski setzte sich zu diesem Zwecke mit dem konservativen, als Patrioten bekannten Professor Jordan in Krakau in Verbindung, der auch das Geld zu den Reiseunterstützungen für die Schüler hergab, welches er angeblich aus eigenen Mitteln zahlte, das aber tatsächlich aus dem in Krakau verwalteten Wreschener Fonds gestammt haben wird. Die Schüler wurden zunächst in Muszyna in Galizien bei einem Pfarrer

untergebracht. Wegen schlechter Beköstigung rückten aber die meisten von ihnen aus und begaben sich aus eigener Initiative nach Zakopane, wo sie einen Teil der Ferien über verblieben, teils auf eigene Kosten lebend, teils von Jordan unterstützt.

Ob sich das, was Chrzanowski mit dem Ausfluge bezweckte, erfüllte, mag dahingestellt bleiben. Jedenfalls geriet so mancher der Ausflügler in Zakopane unter den Einfluss der Nationaldemokraten und der PPS.

5

Ignacy Nowak po wędrownie w latach 1939 - 1940 przez Tarnopol, Lwów, Rumunię i Francję znalazł się w Anglii i zamieszkał w Cambridge w domu profesora Berry w Elmhausen. W lipcu 1943 r. napisał tam „List do Andrzeja”, syna, który z matką został w Chorzowie. Jest to obszerny, liczący przeszło 50 stron maszynopis w posiadaniu rodziny (odpis w zbiorach autora). Zawiera opis młodości, nauki w szkole wiejskiej, potem w gimnazjum śremskim, a szczególnie serdeczne wspomnienie o pracy w tamtejszym Towarzystwie Tomasza Zana. Oto jego fragment o milczącej manifestacji śremskich:

Zarządzono, że uczniowie, których rodzeństwo strajkuje, mają być wydaleny z gimnazjum. Dowiedzieliśmy się, że z naszego gimnazjum ma być wydalonych 16 uczniów. Zwołałem więc zarząd Koła i poczęliśmy się naradzać, czy możemy przeciwko temu w jakikolwiek sposób zareagować. Wszystko to spadło na nas tak nieoczekiwanie i niespodzianie, że nie było czasu na porozumienie się z kółkami w innych gimnazjach i trzeba było decydować samym. Przedłożyłem całą sprawę konkludując, że nie możemy zrobić czegoś, za co by można nas wydalić z gimnazjum, bo o to przecież Niemcom chodzi; z drugiej strony musimy koniecznie coś zrobić, co by nosiło wyraźny charakter protestu i wyrażenia uczuć sympatii w stosunku do wydalonych kolegów. Podałem więc sugestię, byśmy w tym dniu w wyższej i niższej prymie nie odezwali się w szkole słówkiem do nikogo i nie odpowiadali profesorom na pytania, choćby nam pisali piątki i karali nas aresztem. Projekt ten został przyjęty.

Następnego dnia, tuż po odezwaniu się dzwonka, kazano nam zebrać się w auli. Dyrektor wygłosił dłuższe przemówienie, że państwo to jest wielka rzecz, posiada siłę i że tej sile przeciwstawić się nie należy. Sam Pan Bóg ustanowił władzę i władzy sprzeciwić się nie należy. Kto się przeciwstawia, musi ponosić konsekwencje swego postępowania. Jedną z takich konsekwencji jest to, co obecnie ma nam do zakomunikowania, a mianowicie że uczniowie, których nazwiska odczyta, zostają natychmiast z gimnazjum wydaleny. Potem odczytał wśród grobowej ciszy szesnaście nazwisk.

Zeszliśmy na dół do swych klas. Czy też aby wszyscy Polacy zastosują się do naszego zalecenia? Członków Koła byłem oczywiście pewien, ale co do reszty miałem pewne obawy, czy też który nie stchórzy.

W prymie mieliśmy matematykę z profesorem Looschem. Wywołał jako pierwszego jednego z Niemców, który zadanie rozwiązał, a potem jednego z Polaków. Ten milczy. „Czy pan nie przygotował się na dzisiejszą lekcję?” Milczenie. Każe mu siadać i wywołuje mnie. Ja oczywiście milczę także. Na to profesor: „No, jeżeli i Nowak na dzisiaj nie odrobił lekcji, to widać nikt nie jest przygotowany. Wobec tego idźmy dalej” i wykladał do końca godziny sam.

Skoro dzwonek wydzwonił zakończenie godziny, zwykle wybiegały zwłaszcza niższe klasy, z hałasem na podwórze i zaczynały się gonitwy i harcowanie. Tym

razem — cisza. W czasie przerwy na podwórzu chodziliśmy po dwóch lub trzech tam i z powrotem, słówka do siebie nie mówiąc. Koledzy Niemcy i Żydzi nie mieli śmiałości zbliżyć się do nas. I stali w miejscu w małych grupkach rozmawiając między sobą przyciszonym głosem, zaciekawieni, czy nie nastąpi jakaś nowa niespodzianka. Przerwa przeciągała się dłużej niż zwykle. Widocznie profesorowie referowali o sytuacji i odbywała się konferencja, jak postąpić.

Powzięta decyzja była moim zdaniem rozsądna. Profesorowie nie pytali nikogo, a jak gdyby nigdy nic nie zaszło, wykładali przez całą godzinę sami. Tak było przez wszystkie lekcje. Gdy po ostatniej lekcji wychodziłem jako ostatni z klasy, podszedł do mnie jeden z kolegów Niemców i powiedział: „Ich muss Ihnen sagen, dass ich alle Achtung vor Ihnen habe” („Muszę panu powiedzieć, że jestem dla was z całym szacunkiem”). Nie wyrzekłszy słowa kiwnąłem mu tylko na to głową. Na ulicy czekał na mnie profesor Jankowiak¹. „Chodź no ze mną”, powiedział po polsku. „Jak widzisz”, mówi do mnie, „dyrektor zachował się bardzo przyzwoicie. Nie zgodził się na karanie was aresztem, jak niektórzy proponowali, ale przecież musicie być rozsądni i nie robić żadnych innych dalszych kawałów i głupstw, boć głową muru nie przebijecie”. Powiedziałem, że uczyniliśmy to, by dać wyraz sympatii dla naszych kolegów i że demonstracja ta była zamierzona z góry na jeden dzień. „W takim razie sprawa załatwiona”, powiedział. „Idźcie do książki”. Reakcja nasza przyjęta została w całym mieście z wielkim uznaniem.

¹ Józef Jankowiak, ur. 1844 r. w Ostrobuskach pod Krobią, po studiach filologicznych we Wrocławiu uczył w 1873 r. języka polskiego i łaciny w gimnazjum śremskim; jako jedyny Polak uniknął przeniesienia na zachód Niemiec, emerytowany w 1911 r., zmarł 16 VI 1913 r. w Jarocinie.